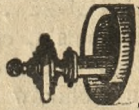
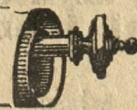


OPIEKUN KATOLICKI

Nr 8.



W pracy i oświacie, przyszłość nasza!



Rok XV.

Bytom (Beuthen O.S.) dnia 28 stycznia 1888.

"Opiekun Katolicki" wychodzi co środę i sobotę. Przepłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austrii z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/3 dolara. Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Opiekuna Katolickiego“ w Bytomiu (Beuthen O.S.) Dyngosstrasse 27. Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja w miejscu, jako też i w Wrocławiu Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & Co. — W Paryżu i na całą Francyzę A. Sławiński Paris, Rue Véseléy Nr. 3. W Berlinie E. Wollny. Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Bytom, dnia 27 stycznia.

Zatarg o gromadzenie wojsk nad granicą rosyjsko-niemiecką i rosyjską-austriacką poczyna się znowu zaostreć. Prasa petersburska mocno jest oburzona na wywody berlińskiego tygodnika wojskowego i przyobiecuje urzędową odpowiedź. Tymczasem gazety rosyjskie podnoszą, że Niemcy mogą w przeciagu dai dziesięciu rzucić milion żołnierzy na rosyjskie pogranicze, podczas gdy Rosya w tym czasie nie zdoła nawet zmobilizować owych 123 tysięcy pogranicznej swej armii. — Że stosunek Rosyi do Niemiec nie jest obecnie najlepszym, świadczy artykuł księcia Meszcerskiego w Grażdanie, który szorstko wyraża się o księciu Bismarku, pisząc: „Rozróżnić trzeba dwie osoby, a mianowicie p. Bismark Schönhausen, polityka lubiącego pokój — a z drugiej strony p. Bismark-Bleichröder, któremu nad wyraz wstrętnym i nienawistnym jest pomysłny stan finansów sąsiada swego i przyjaciela.“ Bleichröder żyd jest głównym bankierem berlińskim a jemu przypisują winę, że wielka pożyczka rosyjska jeszcze nie przyszła do skutku. Niemieckie gazety też nie wierzą w szczerłość pokojowych zaręczeń cara rosyjskiego; twierdzą one, że tym sposobem car korzystnie chciałby oddziaływać na giełdę, żeby podnieść kurs papierów wartościowych. W ostatni czwartek panowało też na giełdzie berlińskiej nader spokojne usposobienie, oparte na wieści, że dniami ostatnimi książę Bismark przy urzędowym obiedzie miał oświadczyć: „Według najrzetelniejszego swego przekonania, nie będziemy mieli wojny w przeciagu trzech lat najbliższych? Być może, że wieść ta była tylko

spekulacyjnym manewrem; w każdym razie nie pozostała ona jednak bez skutku na giełdę. Wszakże już w piątek giełda berlińska mocno zaniepokojoną została pogłoską o zamierzonym przez Rosyę zajęciu Erzerumu. Kraży pogłoska, że Rosya przez Małą Azję chce wkroczyć do europejskiej Turcyi i w tym celu wkrótce wojska rosyjskie mają zająć Erzerum. Pozornym powodem do tego mają być niezapłacone jeszcze przez Turcyę kosza. Lwowski „Przegląd“ zapisuje wieść według której dotychczasowy generał-gubernator krajów kaukaskich Donduków-Korsaków na miejsce generała Hurki został ma gubernatorem Królestwa Polskiego, Hurko zaś gdzieś indziej w głąb Rosyi ma być przeniesionym.

O Szkaplerzu.

Dawniej w Polsce był w takiej czci, że go nosił czy mały, czy wielki. Dziś wolno nam się Polaków szcycących się swymi przodkami zapytać: iluż z was jest, którzyście szkaplerz widzieli? Zapewne liczba takich byłaby nie tak spora, jakby tego nasza tradycya polska wymagała.

Wyraz szkaplerz pochodzi z łacińskiego scalpulae, to jest suknia zwierzechnia, używana dawniej we wielu zakonach, składająca się z dwóch połek sukna, w kształcie ornatu.

Szymon, generał Karmelitów, zaprowadził w XIIIym wieku zwyczaj noszenia owych scalpulae, czyli szkaplerza i u osób świeckich, ale w małej formie, to jest składający się z dwóch płatków sukna, zawieszonych na tasiemce. Na tych płatkach wyszyte jest imię N. P. Maryi. Powodem tego miało być wi-

denie, w którym mu N. Panna podała skaplerz na znak swej opieki nad tymi, którzy go nosząc, będą strzegli czystości panieńskiej a w małżeństwie żyjący, będą się starali o przyzwoitość, i przytem odmawiać będą koronkę. Papież, jako to Pius V, Paweł V Klemens VIII i Klemens X nadali zawiązującym się Bractwom szkaplerznym odpusta, poczytując je za zbawienne i pożyteczne.

Wpisani do Bractwa powinni odmawiać Koronkę do N. Panny Maryi i pościć w Środę. Praktyki te nie obowiązują pod grzechem, ale są warunkiem do dostąpienia odpustów. Zarazem, gdzie idzie o uzyskanie odpustu zupełnego, spowiedz i komunja są koniecznym warunkiem.

Szkaplerz „Męki Pańskiej“ ma początek o wiele późniejszy, gdyż dostaje się dopiero z czasu św. Piusa IXgo. Dnia 26 Lipca 1856, w oktawę św. Wincentego à Paulo, jedna ze Sióstr Miłosierdzia, będąc w kaplicy na wieczornem nabożeństwie, widziała Pana Jezusa trzymającego w ręce szkaplerz szkarłatny, na dwóch wełnianych tasiemkach tegoż koloru. Na jednej stronie szkaplerza był wyrażony ukrzyżowany Zbawiciel, a u stóp krzyża narzędzia męki Jego; około krzyża były słowa: **Zbaw nas święta męko Pana naszego Jezusa Chrystusa.** Na drugiej stronie były Najdroższe Serca Jezusa i Maryi, nad niemi wystający krzyż, a w koło słowa: **Strzeżcie nas Najświętsze Serca Jezusa i Maryi.**

Innego razu, gdy oczy zatopiła w śmiertelną bladłością powleczonej, zwieszanej głowie na Pana Jezusa na krzyżu, nagle Zbawiciel głowę uniósł, a kolce wcisnęły mu się

„Co tobie nie miło, nie czyn drugiemu“.

W pewnej wiosce naszego kraju sąsiadowali z sobą Grzęda i Kasprzyk. Pierwszy gospodarując porządnie, miał kilka jaźm wołów, ładne stado owiec, urodzajne pola i łąki, posiadał także kawał lasu. Drugi był biedny; stara chałupa, kilka zagonków, ogródek przy chałupie i krowa stanowiły cały jego majątek, a przytem lenił się pracować, gdy zaś czego potrzebował, lubił ukraść.

Raz około Wniebowzięcia Matki Boskiej zabrakło Kasprzykowi dREW. To też nie długo dumając, wziął siekiere, poszedł do lasu Grzędy i ściął drzewko na opał. Grzęda, chociaż z swoją czeladką zajęty w polu pracą, dbał o wszystko, co do niego należało. Wysłał jednego z chłopców do lasu, aby popatrzał, czy tam nie ma jakiej szkody. Zwinny chłopiec pobiegł do lasu i właśnie zastał w nim Kasprzyka, który zamierzał drzewko ścięte brać na swe ramiona.

— Oż wy to Kasprzyku robicie, jakby w swoim spiechlerzu? — zapytał chłopiec.

— A ożby? brakło mi drzew i ściąłem ten patyk — odrzekł Kasprzyk.

— Wolno wam to czynić, jeżeli las nie na

waszym polu, i nikogoście o to drzewo nie prosili? — zapytał znowu chłopiec.

— Dlaczegożby nie? — odezwał się Kasprzyk i dodał, przecież tego lasu Grzęda nie miał, ja już nie od jednego słyszał, że Bóg stworzył drzewa dla wszystkich ludzi.

Po tej krótkiej rozmowie wrócił chłopiec do swej pracy i odpowiedział kogo przydybał w lesie na kradzieży drzewa. Grzęda zaśmucił się, przerwał pracę i poszedł z dwoma chłopcami do lasu przekonać się o szkodzie; potem zwrócił ku domowi, i zobaczył Kasprzyka i zapytał go; dlaczegoż mi szkodę w lesie robicie? Kasprzyk odpowiedział: to żadna szkoda, Bóg stworzył drzewa dla wszystkich ludzi; ściąłem, bo mi potrzebba, alem nie ukradł. Grzęda nie chciał się sprzeczać z Kasprzykiem, poszedł do sędziego i prosił o sprawiedliwość.

Sędzia przyjechał, sprawdził szkodę i zapytał Kasprzyka: dlaczegożes ściął drzewo w lesie twego sąsiada?

— Bom nie miał czem zapalić na kominie — odpowiedział Kasprzyk.

— Popelnites kradzież, będziesz karany i musisz wynagrodzić szkodę — rzekł sędzia.

— Proszę pana sędziego, mówił Kasprzyk, niezem złego nie zrobił, nie ukradłem drzewa, jak

pan sędzia wspominał, bo Bóg stworzył ogień powietrze, wodę i lasy dla wszystkich ludzi.

Sędzia przedstawia Kasprzykowi, że się myli, bo kto cudze dobro, czy we dnie czy w nocy, czy w domu, czy w polu, czy w lesie, sobie przywaja, ten kradnie, bywa karany i musi wynagrodzić.

Ale Kasprzyk obstawał przy swoim, że nie ukradł, że ściąć drzewo w lesie bogatego to nie grzech.

Gdy się ta sprawa odbywała, powstał jakiś krzyk około chałupy. Żona Kasprzyka, która także myślała, że wzięte drzewo z lasu nie jest grzechem, przybiegła i rzekła: panie sędzio! proszę o sprawiedliwość, — oto dzieci naszego sąsiada tego bogacza Grzędy, wlażyły do mojego ogrodka i oberwały mi jabłka, ja biedna, niech mi szkodę wynagrodzą.

Sędzia wysłuchawszy tego co Kasprzykowa mówi, pomyślał sobie: teraz rozstrzygnie się sprawa najnsadniej, już przekona się Kasprzyk i jego żona o swoim błędzie.

Zapytał tedy sędzia żonę Kasprzyka: za cóż ci mają wynagrodzić, jeżeli twój mąż dopiero mówił, że Bóg ogień, powietrze, wodę i drzewa dla wszystkich stworzył? Nie ma więc za co tych dzieci karać.

w skroń aż do oczów. Widok ten napęłnił pobożną niewiastę niewypowiedzianą boleścią.

Znowu innego razu, kiedy odprawiała drogę krzyżową, miała osobliwsze widzenie. Właśnie klęczącej przy trzynastej stacyi, NPana złożyła ciało Pana Jezusa w jej ręce mówiąc: **Świat się gubi, że nie rozmyśla Męki Syna mego; czyn co możesz, aby rozmyślał i aby się zbawił.**

W tym samym roku 1846, właśnie w święto Podwyższenia Krzyża św. kazał jej Pan Jezus jawnie ogłosić, że ktokolwiek szkaplerz męki Jego nosić będzie, dostąpi pomnożenia wiary, nadziei i miłości.

Widzenia swoje opowiadała przełożonemu ale ten do nich wagi nie przywiązywał. Będąc jednakże w Rzymie, czuł się obowiązany opowiedzieć to Ojcu św., Piusowi IX. Jakże się przełożony zdumiał, gdy w niespełna rok później reskryptem z dnia 25 Czerwca 1847 r. Pius IX szkaplerz ten zatwierdził i rozmaitemi nadal odpustami, pod warunkiem rozmyślania Męki Pańskiej i modlenia się na intencyjną Ojca św., upowazniając przełożonego do wpisywania wiernych w bractwa i upowaznienia innych kapłanów do tego.

Inny jeszcze jest rodzaj szkaplerza, to jest Medal cudowny niepokalanie Poczętej N. Maryji Panny. Początek tego jest następujący:

W roku 1830 jedna z nowicerek Sióstr Miłosierdzia widziała w zachwyceniu obraz NMPanny Niepokalanie poczętej. Ręce miała NMPanna spuszczone, z których wychodziły promienie jasne cudnej piękności. I usłyszała głos, mówiący, że te promienie, to są łaski, które NMPanna dla ludów wyprasza. Naokoło obrazu znajdowały się następujące słowa: **O Maryja, bez zmayı poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.** Na odwrotnej stronie obrazu widziała literę M, na jej wierzchu krzyżyk, a spodem Najśodsze Serce Jezusa i Maryji. I znów słyszała głos mówiący, aby rozpowszechniała taki sam medal, a kto go nosić będzie lub używać, i odmawiać słowa na nim wyrażone, dozna szczególnej opieki Matki Bożkiej.

Długo nie chcieli przełożeni nic wiedzieć o wybiciu takiego medalu, ale gdy się widzenia w pewnych odstępach powtarzały, wybito medal.

Wszyscy obecni stali przed sędzią zadumani, nie wiedząc co powiedzieć.

Kasprzyk przyznał teraz, że zblądził i wyrzekł, że nigdy złych ludzi słuchać nie będzie.

Grzęda przepuścił Kasprzykowi, a on z toną dzieciom Grzędy przebaczył.

Sędzia wyrzekł nakoniec: najlepiej niech dogląda każdy swego, a nie rusza co do niego nie należy: „bo co tobie nie miło, nie czyń drugiemu“.

Grzęda i Kasprzyk podziękowali sędziemu za dobrą radę, podali sobie ręce i żyli zgodnie z sobą, jak na sąsiadów przystoi.

Grzęda ostro zakazał dzieciom swoim, aby nigdy i nigdzie cudzych rzeczy nie brały, ale przedstawiał na tym, co im ojciec lub matka w domu poda.

Kasprzyk się poprawił, pracował odtąd pilnie, nie przywłaszczając sobie cudzego dobra. Gdy czego potrzebował, pożyczł sobie, jeżeli zaś nie mógł zwrócić, to odrobił, lub inną rzecz swoją dał, pamiętając zawsze: co tobie nie miło, nie czyń drugiemu. Oby każdy, który cudzego dobra pragnie, wyrzył sobie głęboko w pamięci: co tobie nie miło, nie czyń drugiemu. Już te słowa odwiodyły od kradzieży i żądania cudzego dobra, a skłoniły do szanowania wszystkiego, co bliźnich jest własnością.

Dziwna rzecz, że zaraz za ukazaniem się obudził we wszystkich sercach nabożeństwo. Każdy go pragnął mieć i wkrótkim czasie się rozpowszechnił.

Wnet też cuda na cuda zaczęły się pojawiać. Chorzy odzyskali zdrowie, grzesznicy się naprawiali, obojętni zostali pobożnymi. To wszystko temu medalowi, to jest wymawianym słowom i wstawieniu się NPMaryi do Jej Syna przypisać trzeba. Niech sobie gadają heretycy, co chcą, my wiemy co to znaczy pomoc MPMaryji...

Tak i tu widzimy, jak kościół święty otwiera wiernym bramy do Miłosierdzia Bożkiego. Kiedy bowiem dawna karność i stara pokuta ustały, Bóg przez kościół święty podaje nam nowe środki do prześlania Jego sprawiedliwości.

Interpelacya.

wniesiona do pruskiej Izby poselskiej w sprawie języka polskiego w szkołach.

W Kole polskiem niektóre głosy przemawiały za postanowieniem wniosku w tej sprawie, a nie interpelacyi. Rozważano wszelkie okoliczności, przemawiające i za wnioskiem i za interpelacyą; zgodzono się na ostatnią i z tego także powodu, że interpelacya nie wyklucza wystósowania w tej sprawie wniosku, gdyby, się taki wniosek okazać miał koniecznym lub pożądanym.

Ale otóż wspomniona

Interpelacya:

Stósownie do reskryptu ministeryalnego z dnia 7 września i 6 października 1887 została nauka języka polskiego usunięta ze wszystkich bez wyjątku szkół ludowych Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Berlin. Sejm niemiecki obradował w tych dniach nad mniej ciekawymi sprawami. W pruskiej Izbie poselskiej, po dwudniowych rozprawach, ukończono pierwsze czytanie kosztorysu państwowego. Główną mowę wygłosił katolik baron Huene. Podniósł on między innymi, że projekt o dopłaceniu z kasy rządowej na utrzymanie nauczycieli ogółu zadowolnić nie może, bo ponieważ szkółne ma być zniesione co do szkół elementarnych, wydatki gminne przez to na wielu miejscach ogromnie wzrosną.

— Książe biskup wrocławski X. Kopp, wracając z Rzymu, zatrzymał się w Berlinie, aby ce-

Jako jendyczka zrobiła wieśniaka szlachcicem.

Henryk VI jeden ze sławniejszych królów Francji, zabłądził raz na polowaniu i zmuszony był zatrzymać się na noc w małej wiosce, do której trafił przypadkiem. Wstąpił więc do mieszkania jednej starej kobiety, której powiedział, że jest jednym z panów należących do dworu króla, że niepogoda zmusiła go do szukania u niej schronienia. Poczołwa kobiecina pobiegła do swego sąsiada, ale wróciła wkrótce zakłopotana. Henryk zapytał ją jaki był powód jej zmartwienia? „Wracam od mego sąsiada, odpowiedziała mu, którego bylam prosić, żeby mi dał coś lepszego do pożywienia, abym godnie przyjąć mogła, ale on ma tylko jendyczkę, której mi dać nie chciał inaczej, tylko pod warunkiem, żeby mógł tu przyjść i jeść ją razem z Panem.“ — „A dla czegoż nie chcesz na to zezwolić żeby przyszedł“, rzekł na to monarcha. „Dla tego Panie, odpowiedziała kobieta, bo on jest gadułą, żartownisiem, mógłby się może niepodobać panu i znudzić go.“ „Każ mu przyjść“, rzekł król, chcąc rozweselić skromną swoją wieczerzę. Stara poszła i wkrótce wróciła z sąsiadem, który miał w ręku piękną jendyczkę. Zabili więc ptaka, upie-

sarzowi i cesarzowej zdać sprawę ze stanu zdrowia cesarzewicza, którego odwiedził.

— Wszystkie długi państwa pruskiego wynoszą przeszło 4 tysiące 425 milionów marek. Procenta, które państwo co rok płacić musi, wynoszą przeszło 176 milionów marek.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawski urzędowy dziennik rozpoczął głaśkać Polaków. Piszą też, że margrabia Zygmunt Wielopolski, osobisty przyjaciel cara, był w tych dniach w Galicyi, aby wybadać zdanie znakomitych Polaków co do ich podstawy w razie wojny. Rozumie się, że odpowiedziano mu, iż Polacy pod panowaniem cesarza austriackiego wierni pozostaną swojemu monarsze, który im wielką swobodę daje; że rząd rosyjski powinien naprzód odstąpić od gnębienia Polaków, zanim spodziewać się może, że do niego się przybliżą.

— „Frankfurter Ztg.“ ogłasza telegram tej treści: „Między Rosyą a Watykanem odbywają się ożywione rokowania, aby sprowadzić dyplomatyczne zbliżenie.“ Jeżeli ta wiadomość się potwierdzi, to będzie dowodem, że Rosya usiłuje Polaków sobie zjednać, przynajmniej na czas niebezpieczeństwa.

HISZPANIA.

„Unita catholica“ ogłasza protest 10 arcybiskupów i 54 biskupów hiszpańskich przeciw obecnemu ograniczeniu praw Ojca św. jako w ogóle przeciw postępowaniu rządu włoskiego. Protest ten połączony z adresem gratulacyjnym, już w dniu 8 grudnia przesłany został do Rzymu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bytom. Bardzo dziwną mamy tego roku zimę. To mróz niesłychany, to nagła odwilż, to śnieg, to znów deszcz. Naturalnie, że podobne zmiany bardzo wiele przyczyniają się do różnych chorób, dla tego więc trzeba każdemu być bardzo ostrożnym.

— Jakie prawo służy tym, którzy skutkiem spóźnienia się pociągu nie zdążą na pociąg drugiej kolei, którą mieli dojechać do swego celu podróży? Otóż jeżeli ktoś bilet kupił na całą podróż, może 1) poczekać na najbliższy pociąg, odwołujący go wprost do celu lub może iany pociąg, przez inną drogę jadący do tego miejsca, do którego podróżujący wykupił bilet; lub 2) najbliższym pociągiem może wrócić do tego miejsca, z którego wyjechał i żądać zwrotu pieniędzy, albo po 3) nie potrzebuje jechać z powrotem ani dalej, ale może sobie kazać wrócić pieniądze za przestrzeń, którą nie jechał.

T* Królewska Huta, 24 stycznia. W poniedziałek 23 bm. odprawiali małżonkowie Franciszek i Rozalia Gruner'owie złote wesele. Rano o 8 godzinie odbyło się nabożeństwo, poczem krewni i znajomi zebrali się w mieszkaniu jubilatów, aby im powinszować, iż się doczekali chwili, która nie każdemu jest daną. Pięćdziesiąt lat przeżyli jubilaci w zgodnym małżeństwie, lubo w tym czasie srogie ciosy na nich spadały. Przed dwoma latami utracili syna, który będąc maszynistą, był

kli go i następnie zasiedli razem do stołu. Sąsiad zabawił króla różnemi gawędkami śmieszny, wreszcie go tenże zapytał, dla czegoby tak uporczywie domagał się pożyć swoją jendyczkę razem z jednym dworzian królewskich. — „Bo nie mogłem, odpowiedział sąsiad z uniesieniem, oprzeć się chęci wieczerzania z moim królem! Tak jest Najjaśniejszy Panie, mówił dalej rzucając się do nóg jego, poznałem cię, służyłem pod twojem dowództwem, walczyłem za mego króla! A któryż z Francuzów nie opłaciłby krwią własną tego zaszczytu, którego ja dziś dostąpiłem? Król rozrzewniony podnosi go, poznaje i zapytuje czegoby od niego żądał. „Najjaśniejszy Panie! mówi sąsiad, błagam Waszej królewskiej Mości o nadanie mi szlachectwa.“ „Uszlachętnić ciebie i ród twój, rzecze król, czy można myśleć o tem? Pomimo twoich znacznych uczuć pochodzisz z niskiego rodu. Uszlachętnić cię! — jakież będzie twój herb? — „Mój herb, zawołał on, o to mnie głowa nie boli!“ „Więc jakież ma być?“ — spytał król. „Moja jendyczka, Najjaśniejszy Panie,“ rzekł żartowniś. Henryk nie mogąc się wstrzymać od śmiechu rzekł: „Jendyczka?... niech tak będzie, zezwalam na to o co prosisz.“

Mówią, że redzina tego człowieka żyje dotąd we Francji i zachowuje na pamiątkę w swym herbie jendyczkę.

